NOWY LUD

OD 2GO PAŹDZIERNIKA 1920 ROKU DWUTYGODNIK

Nr.4323-4324-4325 ♦ ROK LXXV ♦ KURYTYBA PARANA BRAZYLIA ♦ 1/15-16/30 Kwietnia 1995 roku ♦ 1/15 Maja 1995 Roku

WIZYTA PREZYDENTA WAŁĘSY W RIO DE JANEIRO

Oczekiwaliśmy prezydenta Wałęsy w Rio de Janeiro już od bardzo dawna. Niestety, nasze nadzieje, że przyjedzie na konferencję ekologiczną Rio 92 rozwiały kłopoty w Polsce, które nie pozwoliły na udział w tym historycznym spotkaniu głów państwa. I nagle pod koniec stycznia zelektryzowała nas wiadomość, że 19 lutego ziszczą się nasze nadzieje, bowiem w czasie oficjalnej wizyty do Brazylii, Paragwaju, Argentyny, Urugwaju i Chile, Rio de Janeiro będzie jednym z miejsc, które prezydent ma odwiedzić.

Wizyta reprezentacyjna głowy państwa, to bardo poważna sprawa, wymagająca przygotowania i uzgodnienia każdej minuty. Toteż już 29 stycznia przyjechała z Warszawy delegacja przygotowawcza, której zadaniem było uzgodnienie szczegółów. Niestety, ze względu na ogromną trasę podróży, delegacja nie mogła poświęcić na Rio de Janeiro więcej niż jeden dzień. Tak się fatalnie też złożyło, że wypadł on w niedzielę, co nie ułatwiło sytuacji. Przy sezonie wakacyjnym trudno się dziwić, że w czasie weekendu niełatwo kogoś zlokalizować. Pozostało więc wiele spraw do rozwiązania dla miejscowych reprezentantów dyplomacji polskiej, których obowiązkiem było również zamówienie hoteli, zorganizowanie transportu itp.

Niebyło to takie łatwe ze względu na krótki termin w pełnym sezonie turystycznym. Nie wiem co w takiej sytuacji uczyniliby przyzwyczajeni do planowania na długą metę Anglicy. Organizują oni przecież wszystko nieraz na rok przed wydarzeniem. Nawet wakacje nie są pod tym względem wyjątkiem. Na Nowy Rok wszystko jest na lato zdecydowane, przygotowane i zarezerwowane. Zapewne z samobójczymi zamiarami rozglądaliby się za mocną liną i odpowiednią gałęzią. Z Sarmatami jest inaczej. Improwizacja jest naszym atutem i wszystko zostało przygotowane na czas.

Z pogodą było gorzej. Po niesamowitych upałach dochodzących do 42C, nagle niebo pokryło się chmurami i rozpoczęły się ulewy. W Sao Paulo, Paranie i na południu Brazylii powodzie były katastrofalne. W Rio obyło się bez klęski, ale w dniu przyjazdu rano padał ulewny deszcz. Pozostały jedynie modły do naszej Najświętszej Patronki z Częstochowy, by zlitowała się nad dostojnym gościem, jego świtą i nami wszystkimi oczekującymi pod gołym niebem na lotnisku. No i zlitowała się. Deszcz ustał i gdy na kilka minut przed godziną 14,00, lądował samolot prezydencki TU154M dumnie noszący szachownicę Polskich Sił Powietrznych, zza chmur na chwilę wychyliło się słońce. Przez resztę dnia groziły już jedynie przelotne deszcze o zmiennym nasileniu, nie psując jednak zbytnio planu wizyty. Deszcze miały jednak i zaletę: temperatura nieco spadła i choć nadal daleko było od chłodu, parne 30C przy zachmurzeniu nie groziło udarem.

Wizyta prezydenta Wałęsy w Brazylii rozpoczęła się od bazy lotniczej Galeao w Rio de Janeiro, gdzie z samolotu wysiedli prezydent wraz z małżonką. Po honorach wojskowych prezydent powitany został przez gubernatora stanu Rio de Janeiro Marcello Alencar, a potem nastąpiły powitania z kardynałem Eugenio Salles, Arcybiskupem metropolitalnym Rio de Janeiro; prefektem miasta Cezarem Maia; ambasadorem Brazylii Luiz Villarinho Pedroso i innymi dostojnikami brazylijskimi oczekującymi go na lotnisku. Następnie prezydent przywitał się z ambasadorem RP w Brazylii Katarzyną Skórzyńską, która przedstawiła dyplomatów polskich pracujących na placówkach w tym kraju.

Z kolei, został powitany przez przedstawicieli Polonii w Rio de Janeiro z prezeską towarzystwa Polonia Aliną Felczak na czele. Ubrane w piękne tradycyjne stroje krakowskie dzieci, wręczyły prezydentowi kwiaty. W międzyczasie z samolotu wysiadła grupa towarzysząca prezydentowi, wśród której znajdowali się szef gabinetu prezydenta min. Mieczysław Wachowski z żoną; sekretarz stanu min. Andrzej Zakrzewski; wiceminister finansów Krzysztof Kalicki; szef sztabu generalnego gen. Tadeusz Wilecki; wiceminister spraw zagranicznych Robert Mroziewicz; Wiceminister transportu, komunikacji i gospodarki morskiej Zenon Dereszkiewicz; wiceminister prywatyzacji Ireneusz Sitarski; podsekretarz stanu kancelarii prezydenta Andrzej Ananicz; rzecznik prasowy prezydenta Leszek Spaliński, podsekretarz stanu ministerstwa kooperacji ekonomicznej z zagranicą Andrzej Bryt; kapelan prezydenta ks. Franciszek Cebula; dyrektor protokołu ministerstwa handlu zagranicznego Jan Wojciech Piekarski; wicedyrektor wydziału Ameryki Północnej i Południowej ministerstwa handlu zagranicznego Jacek Perlin; lekarz prezydenta dr Jerzy Gil; oraz grupa przedstawicieli przemysłu i handlu polskiego plus tłumacze, ochrona, dziennikarze. W sumie wraz z załogą 72 osoby.

W reprezentacyjnych salonach bazy lotniczej prezydent Wałęsa otrzymał z rąk prefekta miasta Cezara Maia dyplom honorowego obywatela miasta Rio de Janeiro przyznany mu jeszcze w czasach, gdy Lech Wałęsa był symbolem walki przeciw opresji komunistycznej.

Po ceremonii prezydent, wraz z towarzyszącą grupą, udali się autostradą wybudowaną z okazji konferencji ekologicznej Rio 92, by dotrzeć do sławnej Copacabana, gdzie zatrzymał się w hotelu Meridien, słynnym z dorocznego wodospadu ognia, którym Rio co roku wita Nowy Rok. Z okien hotelu dostojna para mogła podziwiać wspaniały widok na jedną z najsławniejszych plaż świata. Po krótkim odpoczynku i przejażdżce po alejach nadmorskich, prezydent urzeczywistnił swe marzenie, wjeżdżając na Głowę Cukru, jeden z symboli Rio de Janeiro, skąd roztacza się wspaniały widok na miasto i zatokę. Była to jedna z niewielu okazji zetknięcia się bezpośrednio ze spacerującymi Brazylijczykami. Prezydent był bardzo zdziwiony nieśpiesznym i pogodnym zachowaniem się przechodniów na ulicach, tak różnym od pogoni za pieniądzem, którą sobie wyobrażał. Jak zauważył jeden z dzienników prezydent nie uprzytomnił sobie, że to była niedziela. Niestety, pogoda nie sprzyjała zbytnio i trwały przelotne deszcze o zmiennym nasileniu.

O godzinie 8.15 kawalkada prezydenta udała się do klasztoru Sao Bento, jednego z najstarszych kościołów w Rio, jeszcze z czasów kolonialnych, gdzie kardynał Salles odprawił solenną mszę św.

Następnym punktem programu było przyjęcie wydane przez gubernatora stanu na cześć prezydenta Wałęsy we wspaniałym pałacu Laranjeiras wybudowanym niegdyś w rozległym parku, przez rodzinę Guinle, jedną z najbogatszych rodzin brazylijskich, a obecnie będącym własnością stanu Rio de Janeiro. Po wyborach gubernator Alencar oddał pałac do dyspozycji prezydentowi Brazylii Fernando Henrique Cardoso, którego jest obecnie oficjalną rezydencją podczas wizyt do Rio de Janeiro.

W poniedziałek 20 lutego, po porannej mszy św. odprawionej w hotelu przez księdza Cebulę o godzinie 8.20 nastąpił odlot z bazy lotniczej do stolicy Brasilia, gdzie w pełnym ceremoniale odbyły się spotkania prezydenta Wałęsy z prezydentem Brazylii Fernando Henrique Cardoso oraz członkami rządu. Po bardzo wypełnionych 24 godzinach, prezydencki samolot odleciał do Kurytyby, tej stolicy XIX-wiecznej emigracji polskiej za chlebem, gdzie prezydent spotkał się z miejscową Polonią i przedstawicielami jej organizacji oraz odsłonił tablicę pamiątkową w parku Jana Pawła II i w kaplicy Towarzystwa Uniao Juventus. Po pięciu godzinach pobytu w Kurytybie, dostojny gość odleciał do Foz do Iguacu, gdzie odwiedził sławne wodospady i na dwie godziny wpadł do Paragwaju. O godzinie 20.30 samolot Polskich Sił Powietrznych wiozący prezydenta i jego świtę wystartował do Buenos Aires.

Delegacja przedstawicieli przemysłu i handlu, w towarzystwie ministrów tych resortów, udała się natomiast jeszcze z Rio de Janeiro do Sao Paulo, tego serca przemysłowego Brazylii, gdzie przeprowadzono rozmowy zmierzające do ożywienia handlu oraz współpracy w formie wspólnych przedsięwzięć.

Dzięki Bogu wizyta prezydenta Wałęsy w Rio poszła składnie, niemniej, podobnie jak i w związku z obchodami 50 rocznicy Powstania Warszawskiego, zastanawiałem się nad tym dlaczego decyzje dotyczące ważnych wydarzeń muszą w Polsce być podejmowane tak późno. Stanowczo ponawiam mój apel, aby podejmowane były choć trochę wcześniej, tak aby dać szanse wykonawcom spokojnego przygotowania szczegółów organizacyjnych, bez polegania na improwizacji, która wprawdzie daje rezultaty, ale kosztuje zbyt wiele nerwów i nie daje dobrego przykładu nowym szeregom służby państwowej. Nauka planowania na długą metę powinna być dla polityków polskich przedmiotem obowiązkowym!

Krzysztof Głuchowski
Rio de Janeiro.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI Z POLSKI

* METROPOLITA gnieźnieński, arcybiskup Henryk Muszyński zaprosił papieża Jana Pawła II na europejskie obchody 1.000 rocznicy śmierci św. Wojciecha, mające odbyć się w Gnieźnie w 1997 r. Ojciec Święty, który ma zamiar uczestniczyć w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w czerwcu 1997 r. we Wrocławiu, przyjął propozycję Muszyńskiego. W czasie pobytu w Rzymie abp Muszyński przeprowadził rozmowy w sprawie inicjatywy powołania Uniwersytetu Katolickiego w Warszawie.

* OGRANICZENIE gazów. Do roku 2000 Polska ograniczy emisję gazów cieplarnych do poziomu z 1988 r. W chwili obecnej w produkcji tych gazów zajmujemy niechlubne 12 miejsce na świecie.

* W WARSZAWIE odbyły się centralne uroczystości w związku z 55. rocznicą rozstrzelania przez NKWD pierwszej grupy oficerów polskich w Katyniu. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbył się apel poległych z udziałem najwyższych władz państwowych. W Katedrze polowej odprawiono uroczystą mszę św. w intencji pomordowanych jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. W kościele św. Stanisława w Siedlcach przedstawiciele Rodziny Katyńskiej złożyli na ołtarzu ryngraf z ziemię z Katynia, a bp Jan Mazur odsłonił tablicę upamiętniającą męczeństwo w Katyniu.

* W CZERWCU odbędzie się II Kongres Polonii Medycznej, w którym weźmie udział kilkaset osób z krajów zachodnich, Europy Wschodniej i Polski. Honorowy patronat nad spotkaniem objął prezydent Wałęsa, a patronat naukowy prof. Andrew Schally (USA), laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, przyznający się do polskiego pochodzenia.

* UKAZAŁA SIĘ nowa książka Jana Pawła II, przeznacrona dla młodzieży. Zatytułowana "Bardzo droga młodzieży" obejmuje szereg oświadczeń, przemówień i wypowiedzi Papieża, wygłoszonych na spotkaniach z młodzieżą od 1985 r. Wiele miejsca zajmują wystąpienia Jana Pawła II, z okazji Międzynarodowych Dni Młodzieży w Buenos Aires i Manili.

* KILKANAŚCIE polskich śmigłowców Sokół patrolować będą leśne obszary Francji, w celu wczesnego wykrywania pożarów lasów. Identyczne rozwiązanie przyjęli także Hiszpanie. Amerykański certyfikat, udzielony naszym Sokołom, daje dobre owoce.

* W TYM ROKU w Warszawie wybuchło już 10 bomb, podłożonych przez zamachowców w samochodach, lub nawet w budynkach przy drzwiach do mieszkań lokatorskich.

* W CIĄGU 15 lat w Polsce wykonanych zostanie 25 tysięcy kilometrów autostrad.

* POLSKI nowoczesny czołg Twardy PT-91 już jest produkowany w hucie Łabędy.

* 55 LAT TEMU, 1 kwietnia 1940 r. rozpoczęły się wywózki polskich jeńców wojennych w ZSSR - oficerów Wojska Polskiego, policjantów, a także licznych cywilów do miejsc straceń. Według niedawno ujawnionych dokumentów, rozkazem Stalina, aprobowanych przez Biuro Polityczne KC WKP, w kwietniu i maju rozstrzelano 22 tys. Polaków, w tym 15 tys. jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

PRZEMÓWIENIE PANA L. BIŁYKA Z OKAZJI WIZYTY PREZ. LECHA WAŁĘSY W TOW. UNIÃO JUVENTUS

Szanowny Panie Prezydencie,

Jako brazylijski wiceprezes Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej dostałem przywilej zamknąć cykl wizyty Pana i Pana małżonki w Kurytybie.

Dwa słowa cisną się na moją myśl, dwa duże słowa - Honor i Duma.

Honor, nam, Polakom w Brazylii, przypadło żeby Pana gościć, pierwszego najwyższego dostojnika polskiego, który stanął na tym kontynencie. Honor dla nas, którzyśmy tu przyjechali, dziesiątki lat temu i dla tych których przodkowie tu przypłynęli więcej niż wiek temu.

Ci wszyscy Polacy, którzy Pana tu witali są trochę inni niż ci, których Pan spotkał w Europie czy w Stanach Zjednoczonych, bo nie był to kraj jeszcze w pełni zorganizowany. Tutaj tysiące Polaków życie swoje musieli wyrąbywać siekierami przez dzikie lasy. Z daleka od dużych centrów, z brakiem szkół polskich tylko z trudnością utrzymywali swoją polskość. Tym większy jest dla nas honor, że Polska, że Pan o nas nie zapomniał. Jest honor dla nas, że Pana małżonka też nas odwiedza.

DUMA.

Dumni jesteśmy z nowej Polski. Dumni że możemy ją w końcu pokazać temu narodowi brazylijskiemu, który nas tu przyjął i otworzył dla nas serce, ale dla którego Polska to był synonimem małego, cierpiącego kraju, gdzieś daleko i płaczącego muzyką Szopena.

* * *

Kiedyś. w pierwszej połowie poprzedniego wieku, Andrew Jackson powiedział: "jeden człowiek z odwagą stwarza większość".

Dumni jesteśmy, że właśnie taką wspaniałą odwagę pokazał Pan, Panie Prezydencie, kiedy w Gdańsku, właśnie w stoczni imienia Lenina krzyknął Pan: dosyć! Polacy chcą wolności i stworzył Pan większość! Mocą wszystkich, wysiłkiem całego narodu wsparł się Pan o mur, którego nikt do tego dnia nie śmiał ruszyć i rozwalił Pan tą, zdawało się granitowe granice między socjalistycznym totalitaryzmem i demokracją.

Dumni jesteśmy z Pana.

Dumni jesteśmy, że nie ustaje Pan w swojej pracy, że dalej pcha naprzód, że odwala pozostałe gruzy.

Za kilka godzin, przez Foz do Iguacu, opuści Pan granice tego wspaniałego kraju, "País Continente", my tutaj tak go nazywamy: kraj kontynent. Chcemy żeby Pan i Pani wywieźli stąd dumę, że nawet o te tysiące kilometrów oddaleni od kraju, obudzeni czynem Pana, wszyscy pracujemy razem z Panem dla Polski.

Niech Pana Bóg prowadzi!

Porozumienie Wstępne

Zawarte pomiędzy: Prof. dr hab. Feliksem Kirykiem, Rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, a Panem Mieczysławem Surkiem I Wiceprzewodniczącym Brazylijkiego Institutu Kultury Polskiej i Panem Leonardo Tyszka Neto Dyrektorem Izby Handlowej Brazylijsko-Polskiej - Curitiba, Parana, Brazylia.

Strony wyraziły wolę współpracy w ramach porozumienia miast Krakowa z Kurytybą w Brazylii, a zwłaszcza z tamtejszym środowiskiem polonijnym.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie jest gotowa do współpracy ze środowiskiem polonijnym, a także uniwersyteckim w zakresie pomocy w nauczaniu języka polskiego poprzez dostarczanie wydawnictw dydaktycznych i zorganizowanie nauczania;

Rektor Feliks Kirek (trzeci od lewej) wita gości z Brazylii i przedstawia porozumienie wstępne współpracy naukowej, szczególnie w zakresie ekologii.

przyjęcia w przszłości pewnej liczby osób na studia i kursy, popularyzację historii Polski i jej osiągnięć cywilizacyjnych.

Institut Neofilologii byłby gotów przyjąć nauczyciela-lektora języka portugalskiego.

Strona brazylijska (w sosobach wyżej wymienionych) po rozeznaniu potrzeb i akceptacji naszych propozycji zapewni pobyt nauczycielowi jęzeka polskiego w Brazylii.

Obie strony są zainteresowane podjęciem współpracy naukowej, szczegółowej umowy i sporządzone zostało w jęzeku polskim po dwa egzemplarze dla każdej ze stron.

Ze strony Brazylijskiej: *Mieczysław Surek, Leonardo Tyszka Neto.* Ze strony Polskiej: *Feliks Kiryk*

ALBINI IMÓVEIS

Garantimos o aluguel do seu imóvel.

ATENÇÃO

Desejando comprar, vender ou alugar seu imóvel, consulte-nos. Há 18 anos vendendo e administrando imóveis na região do Grande Portão.

Av. República Argentina, 3040 - 1º andar - Fones: 345.2424 (Locação) e 345.2366 (Vendas) - Em frente à Igreja do Portão, Curitiba -

Entrevista: Prof. WLADYSLAW MIODUNKA

A LÍNGUA APROXIMA...

Mariano Kawka

O conhecido linguista polonês e divulgador da língua polonesa no exterior, Prof. Wladyslaw MIODUNKA, que atualmente se encontra em Curitiba a convite da Universidade Federal do Paraná, fez uma visita à redação do nosso jornal. Durante uma conversa descontraída e bastante prolongada, o nosso hóspede falou da sua atividade profissional na Polônia, dos esforços e trabalhos empreendidos pela divulgação da língua e da cultura polonesa. Temos o prazer de apresentar aos nossos leitores os trechos principais dessa conversa.

Nowy Lud: *Vamos começar pedindo que o Senhor fale alguma coisa a respeito de si mesmo. Em que consiste a sua atividade profissional na Polônia? Sabemos também que o Senhor já esteve em vários países, inclusive na distante Austrália...*

Prof. Miodunka: Estudei filologia polonesa na Universidade Jagiellonica de Cracóvia, fiz o mestrado e logo a seguir o doutorado. Após o doutorado, em 1973 viajei para a França, onde por quatro anos dei aulas de língua polonesa na Universidade de Toulouse, estudando ao mesmo tempo a língua e cultura francesa e a linguística aplicada na área do ensino do francês como língua estrangeira. Ao voltar à Polônia, tive a sorte de que o Prof. Kubiak, que então estava organizando o Instituto de Pesquisas Polônicas, propôs que eu oficializasse nesse instituto um centro de língua e cultura polonesa para estrangeiros. Comecei a fazer isso em 1978. Em 1981 estive nos Estados Unidos, na Universidade de Detroit. Quando voltei à Polônia no verão daquele ano, fui inesperadamente escolhido diretor do Instituto. Estive na América do Norte (nos Estados Unidos e no Canadá), em diversos países da Europa Ocidental e da Escandinávia, ultimamente nos países da ex-União Soviética (Ucrânia, Bielo-Rússia, Lituânia, Rússia) e agora, quando voltar à Polônia, devo novamente ir a Moscou e Petersburgo. Estive também na Austrália. Não estive ainda na América do Sul, lacuna que agora estou completando com prazer.

Nowy Lud: *Após esse primeiro e recente encontro com o Brasil, quais as suas observações e quais as perspectivas que o Senhor vê para a utilização linguística no contexto do desenvolvimento das relações polono-brasileiras?*

Prof. Miodunka: É difícil para um estrangeiro, para uma pessoa vinda da Polônia, avaliar a situação aqui no Brasil. Mas só o fato de que a língua polonesa sobreviveu aqui por mais de cem anos constitui um fenômeno em escala mundial. Quando a isso não tenho a menor dúvida. Isso tem que ser registrado na Polônia, porque aqui as pessoas sabem disso.

O que sustenta o conhecimento da língua é a sua utilidade. A função comunicativa da língua, a sua utilização para a fala, para a comunicação é que determina a utilização de um determinado idioma. Na minha opinião, com o incremento dos contatos com a Polônia, do comércio e da cooperação em geral, haverá vantagens para as duas línguas. A língua portuguesa será mais útil na Polônia do que foi até agora, e da mesma forma a língua polonesa será mais útil no Brasil do que tem sido até agora.

O meu grande receio é que a língua polonesa tenha sido vista também pelos poloneses, não apenas pelos brasileiros, como a língua de um determinado grupo étnico e que sobrevivia apenas em localidades de certa forma isoladas, do interior, etc. Os contatos que agora estamos iniciando devem conscientizar também a comunidade polônica brasileira de que o polonês é uma língua nacional, de que nessa língua foi criada uma das culturas mais importantes da Europa, a segunda cultura eslava depois da russa. A juventude daqui e os brasileiros de descendência polonesa simplesmente não sabem disso. Eles têm que saber disso, e essa é uma questão profundamente essencial.

Nowy Lud: *Realmente, nesses últimos tempos observa-se aqui no Brasil um interesse maior pela língua polonesa. Infelizmente nesse caminho existem diversas dificuldades para serem superadas...*

Prof. Miodunka: Sei que houve tentativas de se ensinar a língua, e o Senhor sabe perfeitamente que essas tentativas careciam de apoio, havia falta de manuais para pessoas que falam o português, faltava um quadro de professores profissionais. Agora a Universidade Federal do Paraná, pela primeira vez na história da comunidade polônica brasileira, está propondo a preparação de professores. A meu ver, o curso será ministrado pelos melhores especialistas que o Brasil possui na área da língua, da literatura e da cultura polonesa. De fato, nos dias de hoje o ensino de uma língua não pode depender apenas de esforços amadorísticos. Por isso acredito que o curso que se iniciará na UFPR assinala o início de uma nova época, época de uma verdadeira e efetiva cooperação brasileira com a Polônia.

Nowy Lud: *A literatura polonesa é uma das mais ricas no mundo. O que deveria ser feito para que os brasileiros se familiarizassem com ela? Ultimamente foi editado aqui um livro, intitulado Quatro poetas poloneses, com poemas em polonês e com a tradução portuguesa dos poetas Czeslaw Milosz, Tadeusz Rozewicz, Wislawa Szymborska e Zbigniew Herbert. Parece que isso é um bom começo...*

Prof. Miodunka: No meu entender, trata-se da confirmação daquela tendência de que falei há pouco. Creio que não se pode dizer de outra forma, mas que isso ocorreu graças a Deus e ao Prof. Siewierski, que trabalha na Universidade de Brasília e assumiu o trabalho de traduzir esses poetas com a colaboração de colegas brasileiros.

Acredito que não se poderá dizer que a cultura polonesa poderá ser conhecida aqui se essa cultura não estiver acessível na língua do Brasil. De outra forma não se pode falar dessa questão... Conversando com o Prof. Siewierski, sei que ele gostaria de preparar ao menos uma pequena síntese da literatura polonesa exatamente em português.

Nowy Lud: *O Senhor mencionou que a língua portuguesa e o conhecimento da cultura brasileira também são necessários na Polônia...*

Prof. Miodunka: O estereótipo do Brasil na Polônia é que existe carnaval no Rio de Janeiro, que o brasileiro tem um enorme talento musical, que dança e canta muito bem e é... extremamente simpático. Os poloneses talvez conheçam um pouco do samba, da música brasileira... No que diz respeito à literatura brasileira, há um grande número de obras traduzidas para o polonês. A Editora Wydawnictwo Litrerackie, de Cracóvia, provocou na Polônia um enorme sucesso da literatura ibero-americana. Nos anos 60 e 70 foi traduzido do espanhol e do português tudo o que havia para traduzir. E verificou-se que a literatura ibero-americana teve um enorme sucesso. A nova geração começou a interessar-se pela língua espanhola, e depois pela portuguesa. Surgiram departamentos de estudos iberísticos em todas as cidades maiores da Polônia.

Prof. Wladyslaw Miodunka, Prof. Regina Przybycien, coordenadora do Curso de Língua Polonesa na UFPR e Prof. Mariano Kawka.

Estou convencido de que esse sucesso deve acarretar um desenvolvimento dos estudos em língua portuguesa. Acredito também que o futuro da língua e cultura portuguesa na Polônia reside nos estudos brasileiros, e não portugueses. O Brasil, sendo um país muito maior e mais importante, com um futuro cultural e econômico, na minha opinião será o país que vai arrastar o antigo Portugal, e não ao contrário.

De um modo geral estou muito satisfeito com as minhas experiências aqui, e gostaria muito que tudo aquilo que eu aprender aqui possa ser de alguma forma utilizado na Polônia.

Nowy Lud: *A sua vinda para cá é o fruto de um acordo recentemente assinado entre a Universidade Jagiellonica e a Universidade Federal do Paraná. O Senhor está participando aqui da organização de um curso de língua e cultura polonesa em nível de especialização. Qual o significado dessa iniciativa?*

Prof. Miodunka: Vai caber a mim a primeira parte, o primeiro módulo desse programa. Estou plenamente convencido de que esse tipo de curso tem um enorme significado: pela primeira vez uma instituição educacional brasileira, uma universidade brasileira está oferecendo estudos de especialização na área da língua e da cultura polonesa. E está oferecendo um diploma. Na minha opinião, trata-se de um acontecimento de grande significado, de significado histórico, e por isso é preciso fazer tudo para que a proposta da UFPR obtenha os melhores resultados.

O ERMITÃO DO PARANÁ (continuação)

Pelo que teu lema aos povos anuncia,
Por esse teu caminho rumo à glória,
Por tudo isso, Brasil, nós te exaltamos! (10)

Com o correr dos anos o poeta tornava-se cada vez menos visível para as pessoas da comunidade. Após a nacionalização das escolas e da imprensa étnica (anos 1936-1941), cessam as correspondências à redação e a publicação de versos. Grzybczyk encerra-se em sua casinha de madeira na clareira do mato. Mergulha numa espécie de misticismo, que se aprofunda mais ainda após a morte de sua mãe. Teria até pregado e barrado o portão de entrada, no qual pendurou o letreiro: "Proibida a entrada de mulheres". Do relato de A. Olcha podemos concluir, no entanto, que essa aversão ao sexo feminino decorria antes de estímulos de natureza filosófica do que física.

O poeta foge da realidade refugiando-se no mundo dos livros. Nos seus versos encontramos os vestígios das viagens intelectuais empreendidas com a ajuda deles. As suas leituras especificamente selecionadas fazem com que os elementos românticos convivam em seus versos com a mitologia antiga.

A mensagem poética vem acompanhada pelos pronunciamentos do poeta. O escritor e professor polônico Roman Wachowicz anotou uma delas: *Eu fui o único a me livrar dos grilhões terrenos, e fiz isso de forma absoluta e irrevogável. Consegui elevar-me à quarta esfera, à independência de quem quer que seja. Na solidão sinto-me muito feliz e posso investigar os mistérios da vida com toda a liberdade. No entanto, há pouco tempo veio aqui perturber a minha paz um gatinho perdido, acabou morrendo nesta picada, tive que removê-lo e sem querer olhei nos olhos do cadáver. Neles se escondia um abismo de horror e de mistério (11).*

Meditava também sobre os mistérios do cosmo e sobre os vôos interplanetários, afirmando que seria o seu precursor (12).

Na tranquilidade da sua residência, chamada de "santuário da meditação", na qual nada mudava durante anos inteiros, iam surgindo os versos seguintes, a maior parte dos quais não foi publicada até hoje. Aqueles que com ele se encontravam davam especial valor à série intitulada *Sonetos de Itambé*. No entanto, para o leitor da Polônia eles já são pouco legíveis, em razão do grande número de palavras do dialeto polonês dos colonos poloneses e de expressões em português.

Volta também o seu predileto motivo da natureza. Na descrição das matas paranaenses, ressoa o eco distante dos suspiros lituanos de Mickiewicz:

Amo as matas!... As límpidas águas das florestas!
Ao lado apoiado o meu Winchester de guarda!
E no fogo o feijão já borbulhando...
Oh! vida... vida... vida... Contigo sonho...
As estrelas que aqui brilham, são a Esperança,
Porque eu poderia achar um diamante, uma pepita de ouro!

Mas para mim o ouro é a vida, o encanto da mata

O meu diamante - a saudade da minha alma....

A saudade inscrita nos versos compensava a monotonia do dia-a-dia. Grzybczyk a descrevia nas páginas de um diário escrito sistematicamente. Os trabalhos indispensáveis na propriedade, o trabalho de afastar dela as cobras venenosas, o alimento preparado de vez em quando, as leituras predileta e os versos escritos em qualquer parte, muitas vezes em folhas rasgadas ou carteiras de cigarros. Comia pouco. Todos os dias pela manhã um pedaço de pão e algumas bananas, para o almoço duas batatas, um tomate e alguns flocos de aveia. A mesma coisa no jantar.

É espantoso que até aqueles que o conheceram não estejam de acordo quanto a certos detalhes do seu cardápio vegetariano. No entanto não existem divergências quanto à descrição das feições do rosto, e todas lembram aquela das lembranças de Wachowicz: *Debaixo do narigão pendem dois penachos de bigodes amarelados. Na grande cabeça redonda brilha a calvície. A camisa em frangalhos mal consegue manter-se nos ombros, nas mãos a inseparável cuia com chimarrão e uma chaleira de água esfriada ao lado. Os olhos claros do poeta contemplam ao longe o sol poente através de uma alameda (13).*

O mundo civilizado e a Curitiba capital, dos quais Grzybczyk tinha fugido havia anos, alcançaram-no com o tempo no seu eremitério. A capital do Estado do Paraná, que em 1907 contava 50 mil habitantes, entre os quais cerca de 5 mil poloneses, atingiu nos anos 50 as dimensões de uma cidade de quase meio milhão de habitantes. O terreno da chácara de Grzybczyk começou a fazer divisa com a pista do aeroporto. O preço da terra que novamente começou a subir violentamente fez com uma nesga da antiga propriedade, vendida para a edição das *Grinaldas*, chamasse a atenção de todo o tipo de especuladores e novos-ricos. No entanto o poeta já não tinha recursos nem para publicar um segundo volumezinho, nem para viajar à Polônia, à qual sempre voltava por intermédio da leitura.

Após ter vendido mais um lote, em 1955 foi assaltado e duramente espancado. Resolveu então mudar-se para a cidadezinha municipal de Araucária, para onde havia sido convidado muitas vezes por admiradores do seu talento. Enquanto resolvia as formalidades, sua casa foi seriamente devastada, e os livros e manuscritos destruídos. O caminhão que tinha ido apanhar as suas coisas voltou vazio. Do patrimônio acumulado durante anos o poeta conseguiu fazer uma modesta trouxa, pesando uns 60 quilos. Trouxe-a até a casa de Wachowicz, com quem residiu durante um ano.

A maior perda, evidentemente, foram os manuscritos dos versos e do diário. Alguns meses mais tarde visitou os destroços A. Olcha, que estava viajando pelo Paraná: *Retirei de uma poça enlameada os frangalhos de um caderno, cheio de anotações feitas a lápis e que aí havia sido pisado pelos pés de um bandido. Verifiquei que se tratava dos restos da "Crônica" que nos últimos tempos Grzybczyk escrevia muito minuciosamente (14).*

Durante os últimos cinco anos de sua vida Grzybczyk residiu em Araucária, junto com o benemérito líder polônico e professor ginasial Z. Zawadzki. Dispunha de um quarto separado, e animava a sua vida solitária com passeios pelo jardim, pelo pomar e com excursões para fora da cidade. Durante a doença não concordou em tomar remédios. Afastou-se tranquilamente, com a dignidade reflexiva que caracterizava a sua filosofia pessoal. Alguns momentos antes de sua morte, vieram até ele os donos da casa e seus hóspedes perguntando se desejava algo. Respondeu: "A paz". Alguns minutos depois as pessoas da casa perceberam que o poeta havia falecido.

A numerosa comunidade polônica de Araucária organizou-lhe uma despedida no auditório do ginásio onde anos antes tivera a sua sede uma escola fundada por emigrantes poloneses. O Prof. Z. Zawadzki pronunciou a respeito dele um elogio póstumo diante dos microfones da estação católica "Rádio Cambiju", administrada por padres de origem polonesa. Nele ouviram-se as palavras: *Dorme pelos séculos, poeta incompreendido, que compreendeste o valor da existência, indiferente à fama (15).*

Após a sua morte, na imprensa polônica editada no Brasil apareceram algumas lembranças de ocasião, das quais tirei uma parte das informações biográficas. Dos seus manuscritos foram publicados também mais dois poemas: *Meditação* (1947) e *Garimpeiro* (1950). Este último, que trata do destino dos garimpeiros de pedras preciosas, despertou o reconhecimento dos experientes jornalistas polônicos e líderes sociais Pawel Nikodem e Rafal Karman - "Pinior" (16).

O poeta recebeu também a modesta homenagem do autor anônimo da poesia *O Semeador* (17). Foi em princípio o último vestígio importante da lembrança da colônia polonesa no Brasil a respeito do seu poeta maior.

NOTAS:

(1) A. Olcha, *Brazylijskie profile*, Varsóvia 1971. Um poema inédito, *Des margens do Barigui*, juntamente com uma nota biográfica de [illegible] linhas foi publicado no trabalho coletivo *Emigracja polska w Brazylii - 100 lat osadnictwa*, Varsóvia 1[illegible]. No entanto foram cometidos engano[illegible] ao serem fornecidos erradamente [illegible] anos de 1905 como a data da vi[illegible] ao Brasil, e 1962 (em vez de 19[illegible]) como a data da morte do poeta.
(2) S. Arhens. *Tadeusz Grzybczyk, poeta paranski*, "Przeglad Polski" (São Paulo), n. 4 de 1960, p. 25.
(3) S. Arhens, op. cit., p. 25.
(4) "Przeglad Polski" n. 9 de 196[illegible] 4-9. (Esse artigo é uma versão desenvolvida das reflexões precedentes de Krawczyk sobre a figura criativa de Tadeusz M[illegible] Grzybczyk). Cf. "Siewca", Curitiba, n. [illegible] 50 de 1957, p.8-11.
(5) "Polak w Brazylii", Curitiba, n. [illegible] de 1905, p. 5.
(6) Cf. "Swit", Curitiba, n. 36 de 19[illegible] p. 2.
(7) Milan Tadeusz (Grzybczyk), *Wianki Paranskie*, Curitiba, 192[illegible]
(8) Segundo o relato do romancista Roman Wachowicz, nascido [illegible] Brasil e que escreve em polonês, para publicar a coletânea Grzybczyk vendeu 5 alqueires de terra [illegible] condições brasileiras isso não é pouco, se considerarmos que [illegible] alqueire equivale, de acordo com a região, a 2,42-4,84 hectares; [illegible] essa operação o poeta ficou [illegible] apenas um alqueire, do qual [illegible] mais de quarenta anos foi vendendo lotes. Considerando a sua [illegible] ascética e sóbria, isso foi o suficiente para o seu modesto sustento.
(9) Em 1922 foi publicado na "O[illegible] o seguinte anúncio: "Foi publicado [illegible] encontra-se à venda em todas as redações dos jornais de todo o mundo (curitibano) o poema intitulado "Como perdi a grinalda", do conhecido autor Grzyb (Cogumelo) de Malinowek, do brasão "pinheiro quebrado". Preço: o que alguém oferecer, desde que seja em dinheiro. A seguir seguia-se a correção verdadeiramente farisaica: Leia-se "Quanto perdi com as grinaldas" [illegible] não "Como perdi a grinalda". Este erro ocorreu por culpa do tipógrafo.
(10) A composição consta do livro "Wianki Paranskie" (Grinaldas paranaenses). Uma tradução para a língua portuguesa foi publicada pela primeira vez nas páginas do mensário "Brasil-Polônia", Rio de Janeiro, n. 3 de 1921.
(11) R. Wachowicz, *Wspomnienia z zycia Tadeusza Milana Grzybczyk* (Lembranças da vida de T. Grzybczyk), "Lud", Curitiba, n. [illegible] 1961, parte 1, p. 8.
(12) Ao escrever o acima, Wachowicz afirma que o poeta previa também que morreria em 1960. A sua morte ocorreu no dia 22 de janeiro de 19[illegible] portanto a menos de 3 meses [illegible] do vôo histórico de I. Gagarin.
(13) "Lud" n. 38 de 1961, p. [illegible]
(14) A. Olcha, op. cit., p. 13[illegible]
(15) "Lud" n. 7 de 1961, p. 2.
(16) "Lud" n. 7 de 1961, p. [illegible] "Przeglad Polski" n. 14 de 1962.
(17) "Lud" n. 49 de 1971, p. 7.

Tradução: MARIANO K[illegible]
Título do original polonês: SAM[illegible] PARANY, in Akcent, n. 1 (9), Lub[illegible]

GEREMEK DESCREVE [illegible] CULTURA DOS MISERÁVE[illegible]

O historiador polonês acha que marginais são um fenômeno universal e aprova expulsão de marxistas da academia.

LUÍS ANTÔNIO GIRON

O livro "Os Filhos de Caim", do historiador polonês Bronislaw Geremek, lançado há um mês no Brasil, é um monumento à marginalidade.

O calhamaço de 372 páginas em tipos miúdos da edição brasileira descreve o mundo dos vagabundos e miseráveis, tal como foi refratado pela literatura européia entre 1400 e 1700. Desvela um universo paralelo e ultra-organizado, em que os excluídos sociais se desdobram em categorias, comportamentos e trapaças inimagináveis.

Geremek, 63, um dos mais importantes historiadores do Leste Europeu, atua em Varsóvia como deputado e assessor do presidente Lech Walesa. Lidera o grupo parlamentar anticomunista.

Ele conta que se formou na década de 60 na École des Hautes Études de Paris. Ali, integrou o grupo "Annales", fundado por Marc Bloch nos anos 60. Geremek segue essa linha de pensamento que prefere a narrativa da história social à enumeração dos grandes eventos.

Ocupou-se desde o início da carreira do fenômeno da marginalização. "Minha formação marxista me impeliu ao assunto", diz. "Aprendi com o sociólogo Karowski, dos anos 20. Mas foi em Paris que achei minha metodologia. Um impulso menos ideológico que epistemológico me levou à Idade Média. Desconfiava que ali estava a raiz da explicação das diferenças sociais que regem a mentalidade contemporânea."

Já publicou dez livros sobre o assunto. No momento, persegue a trilha dos leprosos.

"Os Filhos de Caim", publicado na Polônia em 1989, alcançou repercussão mundial. A obra foi traduzida no mesmo ano para o francês e o inglês.

No livro, Geremek afirma que os excluídos sociais formam um universo tão ordenado como inquietante. Exercem fascínio e repulsa. "O tema desafia as interpretações tradicionais."

Para ele, conceitos como [illegible] luta de classes não dão conta do fenômeno dos vagabundos e miseráveis, que é universal e atravessa toda a história humana. "O marxismo é um bom instrumental para entender a sociedade tradicional. Mas não basta para o resto."

A noção de luta de classes, argumenta, ainda rege o pensamento dos intelectuais de esquerda latino-americanos. "Eles estão desesperados para entender a vontade de libertação que temos em relação ao comunismo", diz. "Há três anos encontrei com García Márquez [illegible] quanto nossas idéias são [illegible]tes."

Em 1981, Geremek foi preso pelo regime comunista por apoiar o sindicato Solidariedade. Em 198[illegible] pulso da Academia de Ciências [illegible] Varsóvia porque não concordava com o marxismo. Justifica a expulsão dos professores marxistas das universidades da Europa Oriental: "Eram vulgares doutrinadores. Não têm mais lugar na 'inteligentsia'".

Como solução ao problema da pobreza mundial, pronuncia a palavra carregada de sentido: "Solidariedade. As relações de vizinhança e de organização no âmbito do estado devem ser dominante na passagem do [illegible]. Nesse aspecto, as comunidades comunistas têm um currículo de fraternidade a mostrar."

Ele explica que a marginalização em massa dessas comunidades é de ordem diversa da [illegible] no livro: "A globalização [illegible] outros excluídos: o desempregado, o imigrante. Estes põem em [illegible] ordem euroamericana [illegible] causam tensão e xenofobia".

Acusa a cultura de massa de colaborar com a estetização da violência e da miséria. Cita o "Germinal", de Claude Berri. "[illegible] assim mostram que ainda [illegible] como no século 16, época em [illegible] europeu passou a ver o mar[illegible] como ameaça e a expulsá-los [illegible] cidades."

Geremek acha que o "horror da liberdade" que o marginal [illegible] na Idade Média e nos anos [illegible] cada vez distante.

(Folha de São P[illegible]

Z LISTÓW DO REDAKCJI Nr I

Impresje mieszkańca "pierwszego świata" z wizyty w "trzecim świecie"

W oczach Europejczyków Brazylia to tzw. "Trzeci Świat", podobnie jak Zambia czy Senegal. Przeciętny mieszkaniec Europy zna Rio (gdzie mordują dzieci), karnawał (samba i półnagie dziewczyny), wie, że wszędzie pełno biednych, którzy w czasie, gdy nie tańczą, ograbiają turystów. Słyszał też o Sao Paulo, ale nie bardzo wie, dlaczego.

Niemcy twierdzą, że dużo niemców mieszka w Brazylii, Polacy, że dużo Polaków, a Włoni to nie bardzo wiedzą gdzie jest Brazylia - gdzieś za Równikiem. Aha - Brazylia gra dużo w piłkę nożną i chyba była mistrzem świata. Starsze generacje słyszały o niejakim Pele, że jest piłkarzem. Młodszym znany jest Senna i że zginął. I jeszcze jedno: jako, że trzeci świat, to ma długi i korupcję.

Pierwszy raz byłem w Brazylii w 1987 r. Dlatego też moje wiadomości o tym kraju są trochę szersze. Byłem niezmiernie ciekawy co zmieniło się w ciągu tych lat.

Start we Frankfurcie, jako że mieszkamy od 1977 w tym mieście, w piątek, ponury dzień mglisty. Lot bez kłopotów, LARIG-a DC11 punktualnie ląduje w Sao Paulo.

A teraz ciekawostka: gdybyśmy wystartowali dwa dni później w niedzielę przeżylibyśmy małą (a może dużą) przygodę. 30 min. po starcie meldunek, że pali się silnik. Samolot zawraca do Frankfurtu. Okazuje się, że fałszywy alarm. Po 4. godzinach ponowny start. I znowu meldunek o pożarze silnika. Samolot znowu wraca i znowu fałszywy alarm. Mechanicy szukają usterki, pasażerowie zostają umieszczeni w hotelu. Dopiero po 30. godz. przylatuje dodatkowy samolot z Rio i zabiera ludzi. Zawiodła elektronika. A nasze szczęście, że lecieliśmy 2 dni wcześniej.

Z Sao Paulo do Kurytyby mieliśmy mieć połączenie za godzinę. Zrobiły się trzy. Najbardziej denerwowali się Brazylijczycy, co mieszkają w innych krajach. I dowiedziałem się od czekających Kanadyjczyków brazylijskich (a może Brazylijczyków kanadyjskich), że to tylko w Brazylii takie spóźnienia możliwe. Myślałem, że to wyjątkowo, ale później okazało się, że mieli rację.

Wreszcie jest samolot. Nie ten co trzeba, ale inny, co przyleciał z Madrytu. Wysprzątali i leci dalej. Lot trwa nie całą godzinę. Na lotnisku tłumy czekających. Lotnisko to samo co przed laty. Ale obok buduje się nowe, większe, z urzędem celnym i "imigration". To pierwsza dostrzeżona zmiana w ciągu tych kilku lat.

Zadajemy sobie pytanie. Kto na nas czeka spóźnionych? Nasz przyjaciel Ks. Morkis, czy ktoś inny? I w tłumie wypatrujemy Ks. Ukasińskiego. Chyba zwątpił w nasze przybycie. Ale nie, czekał cierpliwie. Walizki odebrane, wsiadamy do samochodu i odjazd w kierunku miasta.

Rozglądam się ciekawie i dostrzegam mnóstwo samochodów nie brazylijskiej produkcji: niemieckich, francuskich, japońskich, amerykańskich. I Przypominam sobie notatkę w gazecie o otawarciu brazylijskiego rynku.

W dalekiej perspekywie "sky line" Kurytyby, mnóstwo nowych wieżowców. Mam wrażenie, że wjeżdżam do jakiegoś miasta w USA. Po 30 min. "rozglądania" dojeżdżamy do domu Zgromadzenia. Serdeczne powitanie przez Ks. Morkisa i Ks. Biernaskiego. Zaczyna się nowy etap w naszej podróży po Brazylii. A o tym w następnych odcinkach.

Witold Nalichowski - Zum Heidebuckel 7 - 60529, Frankfurt/M, Niemcy.

ÓSMY PREMIER, SZÓSTY RZĄD

Premier Józef Oleksy wygłosił przemówienie, zaproponował kandydatów na ministrów, Sejm ich wybrał, a prezydent Lech Wałęsa wręczył powołania i odebrał przysięgę. Zrekonstruowany rząd PSL-SLD wygląda następująco: premier *Józef Oleksy* (SLD), wicepremier i minister rolnictwa - *Roman Jagieliński* (PSL), wicepremier i minister finansów - *Grzegorz Kołodko* (bezp.), wicepremier i przewodniczący Komitetu Badań Naukowych - *Aleksander Łuczak* (PSL), minister - szef URM - *Marek Borowski* (SLD), minister budownictwa - *Barbara Blida* (SKD), minister edukacji narodowej - *Ryszard Czarny* (SLD), minister kultury i sztuki - *Kazimierz Dejmek* (bezp.), minister łączności - *Andrzej Zieliński* - (bezp.), minister ochrony środowiska - *Stanisław Żelichowski* - (PSL), minister pracy i polityki socjalnej - *Leszek Miller* (SLD), minister przekształceń własnościowych - *Wiesław Kaczmarek* (SLD), minister przemysłu i handlu - *Kazimierz Ścierski* (PSL), minister sprawiedliwości - *Jerzy Jaskiernia* - (SLD), minister spraw wewnętrznych - *Andrzej Milczanowski (bezp.)*, minister spraw zagranicznych - *Władysław Bartoszewski* (bezp.), minister transportu i gospodarki morskiej - *Bogusław Liberadzki* (bezp.), minister współpracy gospodarczej z zagranicą - *Jacek Buchacz* (PSL), minister zdrowia i opieki społecznej - *Jacek Żochowski* (SLD), szef Centralnego Urzędu Planowania - *Mirosław Pietrewicz* (PSL).

Na ile ten rząd będzie rządem kontynuacji, a na ile rządem jakościowej zmiany i to nie tylko stylu rządzenia, czy zapowiedziane przez premiera działania będą konsekwentnie wcielane w życie - na te pytania odpowiedzieć można już wkrótce.

Najważniejsze słowa jednak już padły. Nowy premier zapowiedział poparcie dla gospodarki rynkowej i prywatyzacji, zadeklarował także, iż chciałby szybkiego wejścia Polski do NATO i Unii Europejskiej, zapowiedział także, iż *"Rzeczpospolita Polska - wbrew znanym lękom jednych i nadziejom innych - nie będzie PRL-bis. Będzie i być musi demokratycznym państwem prawa, państwem szansy dla ludzi przedsiębiorczych oraz troski i gwarancji minimum socjalnego dla znajdujących się w potrzebie, państwem suwerennym, spadkobiercą tradycji tolerancji".*

Gabinet nr 7 - Resorty prezydenckie

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI

minister spraw zagranicznych

Lat 73, bezpartyjny. Dyplomata, historyk, pisarz, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego. W latach 1940-41 więzień Oświęcimia, jeden z współtwórców "Żegoty", organizacji AK wspierającej powstanie w getcie. Po wojnie więziony w 1946 r. przez władze komunistyczne pod zarzutem szpiegostwa i wypuszczony na wolność dopiero w 1954 r., a w rok potem zreahabilitowany.

Od 195 r. stały współpracownik "Tygodnika Powszechnego", wykładowca historii najnowszej na KUL, a do 1978 również na uniwersytecie latającym Towarzystwa Kursów Naukowych, którego był współzałożycielem. W latach 80-tych wykładał także na uniwersytetach w Monachium, Eichstaett i Augsburgu, jest doktorem "honoris causa" uniwersytetów w Londynie i Baltimore. Członek Komitetu Obrony Więzionych za Przekonanie, działającego przy "Solidarności", internowany 3 grudnia i osadzony w Jaworzu. B. prezes polskiego Pen-Clubu. Od 1990 r. - ambasador RP w Austrii.

Za zasługi w ratowaniu Żydów podczas okupacji hitlerowskiej uhonorowany medalem "Sprawiedliwy wśród narodów świata", otrzymał też honorowe obywatelstwo Izraela. Na pytanie dlaczego człowiek z taką antykomunistyczną przeszłością zgodził się wejść do postkomunistycznego rządu, odpowiada: "Polska musi mieć uczciwego szefa dyplomacji".

Za priorytety naszej polityki zagranicznej uważa "dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, podkreślenie znaczenia trójkąta weimarskiego oraz kontakty ze wszystkimi państwami UE, a także uzyskanie członkostwa Polski w NATO i UE". Za jedną z najpilniejszych nominacji uważa obsadzenie placówki przy Watykanie i ambasady w Izraelu.

Żonaty, ma syna.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI

minister spraw wewnętrznych

Urodzony w 1939 r. w Równem na Wołyniu. Bezpartyjny. Prawnik, w latach 1962-1968 podprokurator powiatowy w Szczecinie, później radca prawny. Od 1978 r. zaangażowany w działalność opozycyjną, współpracownik Komitetu Obrony Robotników, w latach 1980-1988 działacz "Solidarności". W czasie stanu wojennego kierował strajkiem w Stoczni Szczecińskiej za co został skazany na pięć lat więzienia. W wyniku amnestii zwolniony na wolność po dwóch i pół latach.

Był członkiem władz podziemnej "Solidarności", uczestniczył w rozmowach "okrągłego stołu" jako członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Od maja 1990 r. zastępca szefa, a od sierpnia 1990 do stycznia 1992 - szef Urzędu Ochrony Państwa. W rządzie Hanny Suchockiej sprawował funkcję ministra spraw wewnętrznych i stanowisko to zatrzymał również w gabinecie Waldemara Pawlaka.

Nie widzi możliwości poprawy bezpieczeństwa obywateli bez dodatkowych funduszy dla policji (przynajmniej dwa biliony starych złotych). Planuje zwiększenie liczby specjalnych jednostek do walki z gangami. W trakcie przesłuchania przez komisję sejmową ujawnił, że miał trudności we współpracy z koalicją SLD - PSL.

Żonaty, ma córkę.

ZBIGNIEW OKOŃSKI

minister obrony narodowej

Urodzony w Gdańsku w 1950 r. Bezpartyjny. Po studiach na Uniwersytecie Gdańskim (transport morski) i na Akademii Rolniczej w Szczecinie (rybołóstwo) pracował w kilku przedsiębiorstwach. M. in. był dyrektorem handlowym w norweskiej firmie Vico A/S.

Związany z gdańskimi liberałami, w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego od lutego do grudnia 1991 r. był wiceministrem współpracy gospodarczej z zagranicą. Tę samą funkcję pełnił od 1992 r. do września 1994, odpowiedzialnym. in. za uporządkowanie naszego handlu bronią po aferze "karabinowej".

Nie mogąc pogodzić się z polityką i stylem pracy min. Lesława Podkańskiego - ulubieńca premiera Pawlaka - odszedł z resortu, przyjmując pracę w Radzie Nadzorczej Centrali Handlu Zagranicznego Cenzin.

Jego kandydaturę na stanowisko ministra obrony narodowej zgłosił prezydent Wałęsa wkrótce po dymisji Piotra Kołodziejczyka, ale koalicja ostro sprzeciwiała się tej nominacji. Przy formowaniu obecnego gabinetu prezydent ponownie wysunął nazwisko Okońskiego wraz z nazwiskami Wachowskiego i Goryszewskiego. Zdaniem obserwatorów chodziło o "zastraszenie" koalicji, która tym razem wyraziła zgodę na pierwszego kandydata.

Okoński jest zwolennikiem cywilnej kontroli nad armią, ma program jej unowocześnienia i będzie dążył do członkostwa Polski w NATO. Przyjaźni się z Wachowskim, a z gen. Wileckim (szef sztabu) grywa podobno w siatkówkę.

Żonaty, troje dzieci.

ROCZNICA ŚMIERCI PIŁSUDSKIEGO

Do życiorysu Józefa Piłsudskiego, napisanego przez Wacława Jędrzejewicza (1982) dopisała się Wanda, córka Marszałka: "Myślę że książka ta podtrzyma nadzieje obecnego pokolenia polskiego". Sam autor pisał też o sobie: "Tą książkę pisałem z myślą o młodzieży w Polsce... która... jak bardzo chce o nim wiedzieć, o jednym z największych Polaków na przestrzeni polskiego Milenium".

Dość dawne te czasy, 60 lat temu, 12 maja o godz. 8.45 wieczorem, 1935 r. Marszałek zmarł na raka żołądka z przerzutem na wątrobę. W ostatnich chwilach, wezwano do niego z Lasek, księdza prałata Komilowicza. Zdawał o tym relację ksiądz do Kardynała Wyszyńskiego. "Marszałek otworzył oczy i poznał mnie, usiłował podnieść rękę, jednak nie mógł... zapowiedziałem że *udzielę mu* rozgrzeszenia. Marszałek *ponownie* uniósł dłoń i spojrzał na obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej wiszący nad łóżkiem, po czym uczynił znak krzyża świętego. Jeszcze chwilę pozostałem przy łóżku i udzieliłem Marszałkowi namaszczenia olejami świętymi".

Zwłoki Marszałka wystawione były o otwartej trumnie, w katedrze Św. Jana w Warszawie do 17 maja. Setki tysięcy ludzi przesunęły się przez te dni, oddając w milczeniu i płaczu hołd Wodzowi.

Pociąg z oświetloną reflektorami platformą wiózł trumnę do Krakowa. Na stacjach kolejowych pociąg żałobny zatrzymywał się, duchowieństwo odprawiało egzekwie a wojsko prezentowało broń. W Kielcach, gdy pociąg ruszył dalej po ceremonii, pisali później świadkowie - czterdziestotysięczny tłum runął na kolana i wstrząsający płacz przeszył powietrze.

Przy założeniu trumny w katedrze na Wawelu, Prezydent Mościcki mówił: "Piłsekowym trudem swego życia brał w władanie serce po sercu, duszę po duszy". Orkiestry stojące przed Katedrą grały "Jeszcze Polska nie zginęła" i "Pierwszą Brygadę" wśród powszechnego płaczu olbrzymich tłumów.

* * *

Józef Klemens Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 r. w Zułowie, koło Wilna, w trzy lata po zakończeniu powstania styczniowego (1863), które najdłużej trwało na Litwie. Ojciec jego był komisarzem powstania na Żmudzi. Młody Ziuk, jak go nazywano, do dziesiątego roku życia uczył się w domu po polsku. W szkołach był wesołym, powszechnie lubianym chłopcem. Studiował początkowo medycynę w Charkowie, tam zainteresował się polskim ruchem socjalistycznym, biorąc udział w ogólnych manifestacjach przeciw carowi. Zamieszany w projektowanym zamachu na cara, a zdradzony przez towarzyszy spisku, został aresztowany i skazany na zesłanie na Syberię. Powrócił stamtąd po 5. latach.

W r. 1895 powstała Polska Partia Socjalistyczna, do której Piłsudski wstąpił jako działacz w "sekcji litewskiej". Pisał do organu PPS "Robotnik", wysuwając jako jeden z punktów do działania o "niepodległość Polski".

W r. 1897, gdy car Mikołaj II przybył do Warszawy, a Stronnictwo Ugodowe, z margrabią Wielopolskim wołało: "wiernie i niezachwianie służyć ukochanemu monarsze naszemu", PPS wydał odezwę pisaną przez Piłsudskiego: "Niech żyje wolny polski lud". "Towarzysz Wiktor, jak go nazywano w partii, został znowu aresztowany w r. 1900, jednak, wkrótce, przy pomocy przyjaciół zdołał uciec z więzienia, żeby w dalszym ciągu działać dla sprawy społecznej.

Gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska (1904-1905) powstała pierwsza myśl Piłsudskiego na tworzenie Organizacji Bojowej PPS i Związku Strzeleckiego, które w ostatniej fazie rozwoju przetworzyły się w Legiony Polskie. Walka początkowa przeciw Rosji miała odbywać się u boku Japonii, ale ten plan nie doszedł do skutku. Praca podziemna jednak szła dalej. W czerwcu 1908 r. powstała tajna organizacja Związek Walki Czynnej ZWZ, która odrazu potrzebowała funduszy na rozwój. Działano w różnych kierunkach a rozgłos otrzymało uderzenie w Bezdanach na rosyjski pociąg pocztowy. Brał w nim osobiście udział Piłsudski; zdobyto wtedy ponad 200 tysięcy rubli a zostały użyte na pomoc dla uwięzionych i ich rodziny i dalszą akcję charakteru wojskowego.

Piłsudski sam pracował w warunkach bardzo mizernych. Spotkał go kiedyś Żeromski w Zakopanem, który tak opisał swoją wizytę: "Proletariacka mizeria... Siedział w kalesonach bo jedyną parę spodni, jaką posiadał, oddał właśnie krawcowi do zacerowania dziur... Mówił jednak, że jeżeli mu pasjans wyjdzie, to będzie dyktatorem Polski".

Piłsudski był człowiekiem decyzji i umiał ją podejmować, lecz potrzebował do tego dużo wysiłku osobistego dla dokładnego przestudiowania sytuacji. Przekonaniem jego było, że początkiem akcji Polaków do wolności Polski było, jako pierwsza faza, że walka z Niemcami przeciw Rosji, a następna faza - z Anglią i Francją (przy udziale Ameryki), przeciw Niemcom. Jeszcze przed wybuchem wojny (28.6.1914) Piłsudski jeździł do Francji, Belgii i Szwajcarii przeprowadzając inspekcje tworzących się tam oddziałów strzeleckich.

Gdy wojna wybuchła, Piłsudski wyprzedził ruch wojsk austriackich, gdy 6 sierpnia 1914 r. pierwsza Kadrowa Kompania złożona ze Strzelców i Drużyniaków ruszyła przez granicę austriacko-rosyjską, kierując się na Kielce. W Krakowie powołano wtedy Naczelny Komitet Narodowy NKN i Legiony Polskie. Równocześnie, na tyłach wojsk rosyjskich powstała Polska Organizacja Bojowa POW.

W pierwszym ruchu wojny Piłsudski pisał odezwę do I Brygady: "Chłopcy, naprzód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęski - idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania" (5.8.1915).

Niemcy wraz z Austriakami zażądali od Legionów złożenia przysięgi na wierność, ale wobec odmowy Polaków, żołnierzy internowano w Beniaminowie i Szczypiórnie a Piłsudskiego i Sosnkowskiego (bez wiedzy jednego o drugim) osadzono w twierdzy w Magdeburgu.

Po przegranej Niemców Piłsudski wraz ze Sosnkowskim zostali zwolnieni i 10 listopada 1918 r. przyjechali triumfalnie do Warszawy. 11 listopada Rada Regencyjna utworzona uprzednio przez Niemców w Warszawie (12.9.1918) przekazała Piłsudskiemu naczelne dowództwo wojsk polskich. Dzień ten został obrany jako polskie święto niepodległości. Był dyktatorem Polski do 20 lutego 1919 r., gdy dobrowolnie złożył swą władzę na ręce Sejmu Ustawodawczego.

Piłsudski jednak w dalszym ciągu zajmował się sprawami wojskowymi. Chodziło o utworzenie silnej armii a równocześnie uznanie przez aliantów (Ententę) jednolitego rządu polskiego. We Francji była dobrze uzbrojona armia polska pod dowództwem gen. Hallera, zależna od tamtejszego Komitetu Narodowego Polskiego, pod kierownictwem Romana Dmowskiego, który też uważał Komitet jako legalny rząd polski. W tym czasie, z ramienia Komitetu, Paderewski był delegowany do Ameryki (1916) aby rozmawiać w sprawach granic polskich. Woodrow Wilson, który był wybrany Prezydentem Ameryki częściowo pod wpływem osobistym Paderewskiego i tamtejszej Polonii, mówił do senatu (22.1.1917): "Uznaję za rzecz przyjętą... aby Polska była zjednoczona, samodzielna i niepodległa".

Z biegiem wypadków, gdy powstała sprawa uznania przez aliantów jednolitego rządu polskiego, Paderewski porozumiał się z angielskim ministrem spraw zagranicznych Balfourem i przyjechał na angielskim okręcie wojennym do Gdańska, jadąc dalej przez Poznań do Warszawy, w celu porozumienia się z Piłsudskim, a w najlepszej intencji służenia sprawy polskiej. Działając z ramienia Piłsudskiego, jako polski minister spraw zagranicznych, został delegowany do Francji i tam, włącznie z Dmowskim podpisywał Traktat Wersalski (28.8.1919), potwierdzając zachodnie granice Polski i jednolity rząd polski. Paryski KPN został wkrótce rozwiązany (15.8.1919) jako organizacja o wygasłych celach. Armia gen. Hallera została przetransportowana do Polski.

Rok 1920 stał się wielkim problemem Polski, wobec najazdu wojsk bolszewickich, pochodzących z rewolucji 1917, a pragnących, jak mówił gen. Tuchaczewski - "Droga do światowego pożaru wiedzie poprzez trupa Polski". Ten działał szybciej i w naglący sposób na północy. Od południa rozpoczynał akcję Budienny z 24 dywizjami kawalerii. Wojska polskie były w ciągłym odwrocie.

Piłsudski musiał działać szybko i w sposób zdecydowany. Decyzję powziął w uciążliwych myślach i planach chodząc samotnie po pokoju w ciągu nocy z 5 na 6 sierpnia. Zdecydował się w końcu na słynny manewr z nad Wieprza, polegający na nagły atak na południowe skrzydło Tuchaczewskiego, wdzierając się w lukę powstałą z wojskami Budiennego, które jeszcze były daleko. Naczelnik miał do dyspozycji takich wodzów jak gen. Hallera, Sikorskiego, Rydza-Śmigłego i Sosnkowskiego. Kontratakiem z południa dowodził sam Piłsudski.

Wygrana bitwa, nazwana Cudem nad Wisłą, ratowała Europę od dalszego pochodu bolszewizmu. Zdolność Piłsudskiego porównywana jest przez historyków do takich wodzów jak Juliusz Cezar i Napoleon.

Przyszły lata rozwoju gospodarki i polityki, co nie zawsze szło po myśli Piłsudskiego. W związku z zabójstwem prezydenta Narutowicza doszło do zatargu między Piłsudskim a prez. Wojciechowskim a do walki zbrojnej doszło po słowie Prezydenta: "Żołnierze, spełnijcie swój obowiązek". Piłsudski rozruchy wygrał, ale nie mścił się na nikim, twierdząc, że żołnierze szli do walki bratobójczej pod rozkazami dowódców. Był zwolennikiem sprawiedliwości i wolności, ale opartych na sile.

Polska po r. 1926 rosła w siłe i bogactwie, aczkolwiek nie bez tradycyjnych sporów i intryg osobistych.

Tak czy owak, o Piłsudskim mówi Wacław Jędrzejewicz w życiorysie Marszałka: "Dał Polsce, jak przypomniano podczas pogrzebu w Krakowie, wolność, granice, moc i szacunek. Takim go zachowa historia Polski".

Victor J. Szankowski
S. Paulo, 19 marca 1995
(Dzień imienin Marszałka).

Drzewo brazylijskie na eksport światowy

Rozpoczynamy szereg artykułów na temat drzew brazylijskich, które obecnie zajmują ważną pozycję na światowym rynku drzewa z powodu użytku, na jaki są przeznaczone i piękna, jakie przysparzają lokalom, gdzie są używane. Przedstawimy najważniejsze cechy związane z każdym drzewem, jednak inne informacje na temat przedstawionych drzew będą dostarczane niezwłocznie przez Izbę Handlową Brazylijsko-Polską.

1) **Drzewo: Mahogany**

- Nazwa naukowa: Swietenia macrophyla.

- Nazwy handlowe: Mahogany, Acajou d'Amerique, Mogno i Aguano.

- Opis drzewa:

. Drzewo umiarkowanie ciężkie (630 kg/m3).

. Rdzeń brunatno ciemna, lekko żółtawa po ścięciu, ściemniająca się od koloru brunatnego jednolitego do brunatnego silniejszego.

. Blask silny.

. Tekstura średnia i jednolita.

. Zarys prosty i lekko nieregulary.

- Zużycie: meble dekoracyjne wysokiej klasy; stolarstwo zewnętrzne i wewnętrzne wysokiej klasy; dekoracja wewnętrzna statków i łodzi; deski podłogowe i rezydencjalne; płyty dekoracyjne.

2) **Drzewo: Imbuya**

- Nazwa naukowa: Phoebe porosa.

- Nazwy handlowe: Imbuya i Imbuia.

- Opis drzewa:

. Drzewo umiarkowanie ciężkie (650 kg/m3).

. Rdzeń przechodząca od koloru szaro-żółtawego do szaro-brunatnego i od szaro-ciemno brunatnego do brunatno-hawana-jasnego.

. Tekstura średnia.

. Zarys na prawo i wsteczny.

. Powierzchnia nieregularnie błyszcząca, z reguły przedstawiająca żyły i rowki równoległe.

. Zużycie: meble luksusowe; płyty dekoracyjne; stolarstwo wewnętrzne wysokiej klasy; deski i deszczółki; kolby broni palnych; części toczone i instrumenty muzykalne.

Uwaga: Drzewo Imbuya jest cyęsto używane jako zastępcze drzewa European Walnut (Juglans regia).

3) **Drzewo: Guatambu**.

- Nazwa naukowa: Balforodendruon riedelianum.

- Nazwy handlowe: Guatambu, Quatamba, Moroti i Pau Marfim.

- Opis drzewa:

. Drzewo ciężkie (840 kg/m3)

. Rdzeń biało-żółtawa, ściemniająca się do żółto-bladej jednolitej.

. Tekstura cienka.

. Zarys nieregularny i wsteczny.

. Powierzchnia gładka do dotyku i średnio błyszcząca.

- Zużycie: meble, płyty dekoracyjne; ramy; stolarstwo wewnętrzne wysokiej klasy; części toczone; części do sportu i inne wyroby; budownictwo cywilne; deski i deszczółki do podłóg; trzonki do narzędzi i formy do obuwia.

Uwaga: Drzewo Guatambu może być używane jako zastępcze drzewa European Boxwood (Buxus sempervirens) w niektórych formach zużycia.

4) **Drzewo: Garapa**

Nazwa naukowa: Apuleia leiocarpa.

- Nazwy handlowe: Garapa i Grapiapunha.

- Opis drzewa:

. Drzewo ciężkie (830 kg/m3).

. Rdzeń przechodząca od koloru beżowo-żółtawego do żółtego lekko różowego, jednolitego.

. Tekstura średnia.

. Zarys nieregularny i wsteczny.

. Powierzchnia błyszcząca i gładka do dotyku.

- Zużycie: Budownictwo zewnętrzne; podkłady kolejowe; słupy; pale; karoserie; deski i deszczółki do podłóg; ramy drzwi i okien; beczki; trzonki do narzędzi; budownictwo morskie (struktury, kile itp.)

Henrique J. C. Weber
(inżynier leśniczy)

Aleksander Łuczak

KONSTYTUCJA 3 MAJA

Kształtująca się po 1989 roku III Rzeczpospolita uznała - poprzez odpowiednią uchwałę Sejmu z 6 kwietnia 1990 roku - na pamiątkę uchwalenia Konstytucji w 1791 roku dzień 3 Maja polskim świętym państwowym.

W ten symboliczny sposób wskazano na przywiązanie do wartości uosabianych przez Konstytucję, i na tradycję, do której odwołuje się przebudowywujące się państwo: traktowania wszystkich jako równoprawnych obywateli, ustrojowych gwarancji przestrzegania prawa, nadrzędności prawa nad wolą sprawujących władzę, powszechną zgodę w dziele budowy sprawiedliwego i racjonalnie zorganizowanego państwa.

Pojęcie "Konstytucji 3 Maja", owej "majowej jutrzenki", którą opiewano w licznych patriotycznych pieśniach XIX-wieku budzi (i budziło) u Polaków różnych generacji skojarzenia mobilizujące do wysiłku w pracy - czy w zależności od epoki: w walce - na rzecz niepodległości, a później przy budowie państwa.

Jesteśmy jako naród dumni z tego, że druga pisana Ustawa Zasadnicza w dziejach świata powstała właśnie w Polsce. Po kryzysie państwowości polskiej w połowie XVIII wieku ożywienie intelektualne, gospodarcze i polityczne w końcu tego wieku zaowocowało prawdziwą eksplozją wydarzeń cywilizacyjnych. Konstytucja, Komisja Edukacji Narodowej, - pierwsze w dziejach świata ministerstwo szkolnictwa, nowoczesny jak na owe czasy zakład wychowawczy, mający kształtować postępową elitę kraju czyli Szkoła Rycerska, reformy oświatowe Pijarów, "obiady czwartkowe" u Króla dla literatów i intelektualistów, a także Komisja Dobrego Porządku dbająca o czystość i wygląd miast - to wszystko przejawy wspaniałego ożywienia kulturalnego, które widzimy w Polsce lat 70-tych i 80-tych XVIII wieku.

Niestety, rozwojowi cywilizacyjnemu i kulturalnemu nie towarzyszył wzrost pozycji politycznej kraju.Wychodzenie Polski ze stanu kryzysu politycznego, tego "nierządu", w którym trwała przez ponad pół wieku, spowodowało agresję zaborczych sąsiadów. Wspaniały okres "Wielkiego Sejmu", skończył się szybko rosyjską interwencją. Zawiązana z inspiracji rosyjskiej konfederacja zbuntowanej grupy magnatów w nadgranicznym miasteczku Targowica sprowokowała wojnę polsko-rosyjską, po której przyszedł II rozbiór Rzeczpospolitej. W Polsce rządził wszechwładny ambasador rosyjski. Upadku państwa nie zdołał już powstrzymać ogólnonarodowy zryw powstańczy pod wodzą Tadeusza Kościuszki. W 1795 r. Polska utraciła niepodległość. Następne pokolenia przez 123 lata walczyły i pracowały, by Polska znowu mogła wrócić na mapę Europy.

To, że nie udało się z Polski uczynić epizodu historycznego, że przetrwała nasza narodowa kultura i tożsamość w istotnej części zawdzięczamy umysłowej, intelektualnej i kulturowej iluminacji końca XVIII wieku. Uczyniła ona społeczeństwo żyjące nad Wisłą, Wartą, Niemnem, Prypecią i Dniestrem nowoczesnym, świadomym swojej odrębności narodem. Jak diament w popiele błyszczy w tej epoce najznamienitsze osiągnięcie narodu polskiego tamtego czasu - Ustawa Rządowa czyli Konstytucja z 3 maja 1791 roku.

Zastanawiając się nad sensem, przesłaniem i historycznym znaczeniem Konstytucji 1791 roku należy rozpocząć od uzasadnienia zawartego w preambule - literacko kreślącej tło i opisującej klimat polityczny epoki: *"długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność zewnętrzną narodu"*.

I rozbiór Polski w roku 1771, jednoczesne oderwanie od państwa na rzecz sąsiadów wielu pogranicznych terytoriów ze wszystkich stron, wstrząsnęło "klasą polityczną" Rzeczypospolitej. Następne dwa dziesięciolecia wytężonej pracy zaowocowały wyrwaniem szerokich kręgów szlachty z marazmu i stanu błogiego przekonania o niezagrożonej i wiecznej "szczęśliwości", opartej na ekstensywnej gospodarce rolnej i sprzedaży za granicę polskiego zboża. Spowodowało to, między innymi, patriotyczna i reformatorska publicystyka. Odegrała ona trudną do przecenienia rolę w przekształceniu mentalności szlachty i szerzeniu poczucia konieczności zmian. Szczególnie ważne były publikacje Stanisława Staszica i Hugo Kołłątaja. Zwłaszcza publicystyka Kołłątaja - mająca popularną w epoce Oświecenia formę niby-korespondencji "Do Stanisława Małachowskiego (ówczesnego Marszałka Sejmu)... anonima listów kilka", zarysowała program niezbędnych dla kraju reform modernizacyjnych. Odegrała dużą rolę w krystalizowaniu się grupy proreformatorskiej, która za jakiś czas miała przygotować i doprowadzić do uchwalenia Konstytucji. Niestety, w sytuacji politycznej Polski lat 80-tych dla przeprowadzenia reform nie wystarczała wola polityczna polskiego Sejmu. Polskie życie publiczne dławione było przez Rosję i jej ambasadorów w Warszawie, którzy w razie potrzeby mogli odwoływać się do obecnego na terytorium Rzeczypospolitej wojska rosyjskiego i nie wahali się przed porywaniem i wywożeniem w głąb Rosji posłów czy biskupów. Rosyjska caryca, Katarzyna II - tak dbająca o swój obraz oświeconej władczyni w oczach Zachodu - nie dopuszczała żadnej możliwości reformowania Polski, obawiając się, że stabilna i bogata nie byłaby już tak powolna Imperium.

W roku 1787 pojawiła się koniunktura międzynarodowa, która stworzyła szansę na realizację programu reform. Doszło bowiem do wojny Rosji i Austrii z Turcją, która - wbrew wcześniejszym oczekwaniom - przedłużała się i zmuszała Rosję do poszukiwania sojuszników i pomocy, nawet u półzależnej od siebie Polski. Dodatkowo zachodni sąsiad, i dotychczas rosyjski partner w antypolskich działaniach, Prusy znalazły się w antyrosyjskiej koalicji angielsko-holenderskiej. Oznaczało to rozerwanie solidarności zaborców i szansę zrzucenia rosyjskiej dominacji.

W atmosferze wzrostu nadziei, uczuć patriotycznych i, jednocześnie, nastrojów antyrosyjskich 6 października 1788 roku rozpoczęła się kolejna sesja sejmowa. Miała być zwykła sesja 6-tygodniowa. Od razu okazało się, że na pewno nie będą to rutynowe obrady. Nikt nie przypuszczał, że toczyć się będą nieprzerwanie przez cztery lata, a podjęte przez Sejm decyzje będą tak znaczące w dziejach polskiego narodu, że przejdzie on do historii jako Sejm Wielki, o którym będzie się mówiło bez konieczności wymieniania daty.

Na początku sejm zawiązał się w konfederację, co uchylało działanie liberam veto i usprawniało pracę izby. 20 października 1788 r. Sejm podjął decyzję o powiększeniu armii do 100 tysięcy żołnierzy (z ok. 30 tysięcy, do czego doprowadziła Rosja, podsycając wśród szlachty niechęć do podnoszenia podatków). W styczniu 1789 roku obalono tak zwaną Radę Nieustającą, która była - mówiąc dzisiejszym językiem - centralnym organem władzy administracyjnej, ale ciążyło na niej odium powołania na mocy traktatu rozbiorowego po I rozbiorze Polski. Gwarantem jej istnienia była Rosja. Obalenie Rady powszechnie odebrano jako manifestację suwerenności.

Podczas nieustającej, wielomiesięcznej sesji sejmowej kształtował się coraz wyraziściej program reform. Dla historycznej prawdy trzeba stwierdzić, że nie ułatwiały obrad liczne krasomówcze tyrady i drobne polemiki, dzisiaj już prawie nieczytelne. Przyglądając się obradom sejmowym z większą dokładnością można odnotować sporą utratę czasu i powolność. Dopiero we wrześniu 1789 roku powołano w ramach izby specjalną komisję do przygotowania w formie pisanej planu reform, czyli wedle ówczesnej terminologii *"Deputacji do Formy Rządu"*. Już wówczas myślano o określeniu w formie uchwały parlamentu, czyli przedstawicielstwa narodowego, podstawowych norm, praw i uprawnień porządkujących funkcjonowanie państwa. To niezwykle istotny element, wiele mówiący o stanie ówczesnej świadomości. Zadziwia on swoją nowoczesnością i bliskością dzisiejszym rozumieniom roli konstytucji. Świadczy o przyjęciu idei rozdziału władzy wykonawczej od ustawodawczej i prymatu prawa nad bieżącą polityką.

Pracom sejmowym towarzyszyło ustanowienie *"komisji porządkowych cywilno-wojskowych"* czyli szlacheckich organów samorządowych władzy lokalnej.

Pierwszy projekt konstytucji gotowy był w sierpniu 1790 roku. Przy jego pisaniu decydujący wpływ mieli oponenci polityczni króla Stanisława Augusta. Punkt ciężkości sprawowania władzy przenieśli na sejmiki regionalne, o kompetencji przyznawania posłom instrukcji sejmowych, które miały być dla nich wiążące. Oznaczało to osłabienie pozycji monarchy. Nic więc dziwnego, że projekt ten nie zyskał jego akceptacji, co wywołało kryzys. Przerwało to wspólne działania króla i opozycji od jesieni 1790 roku na rzecz zawarcia sojuszu z Prusami, który dawał szansę wyrwania się spod rosyjskiej kurateli. Porozumienie to zostało zawarte 29 marca 1791 roku. W nowej atmosferze politycznej prace redakcyjne nad tekstem konstytucji posuwały się szybko do przodu. Powstawaniu tekstu, nad którym pracowano poufnie, towarzyszyło ożywienie polityczne, ogarniające cały kraj. Wyjątkową rolę odgrywali dziennikarze i publicyści skupieni wokół Hugo Kołłątaja. Złośliwi nadali tej grupie miano *"Kuźnicy Kołłątajowskiej"*, co szybko straciło swój negatywny charakter i stało się zaszczytnym określeniem.

Pierwszą wersję tekstu Konstytucji, który później został przyjęty przez Sejm, podyktował Stanisław August na prośbę przywódcy byłej opozycji Ignacego Potockiego swemu sekretarzowi Scipione Piattolemu w grudniu 1790 roku. Po uwagach Potockiego, marszałka Małachowskiego i Hugo Kołłątaja, ten ostatni napisał tekst właściwy.

Tymczasem Król wraz z całym stronnictwem patriotycznym coraz bardziej niepokoił się możliwością zakończenia pomyślnego okresu międzynarodowej koniunktury dla reform w Polsce. Dano temu zresztą wyraz w preambule do Konstytucji.

Dążąc do uniknięcia dłużyzn i rozwlekłości przygotowywanej Konstytucji zaplanowano wcześniejsze uchwalenie kilku ustaw, uzupełniających przyszłą Ustawę Zasadniczą. Przyjęto *prawo o sejmikach*, które regulowało funkcjonowanie terytorialnego samorządu szlacheckiego. Pozbawiało ono prawa uczestniczenia w sejmikach szlachty nie mającej majątku, co traktowano jako zabezpieczenie przed wpływami podatnej na manipulacje i oskarżanej o przekupstwo szlachty bez ziemi.

Ogólne ożywienie polityczne ogarnęło warstwę mieszczańską. Relatywnie wykształcone i nabierającą poczucie własnej wartości mieszczaństwo od samego początku Sejmu Wielkiego upominało się o swoje prawa. Ruchowi mieszczan przewodniczył Magistrat Warszawy z jego prezydentem Janem Dekertem. Dodać należy, że mieszczanie wspierani byli przez postępowy odłam szlachty z marszałkiem Sejmu Małachowskim i Hugo Kołłątajem na czele.

Na wezwanie Magistratu Warszawy do stolicy jesienią 1789 roku przyjechali przedstawiciele około 200 miast, którzy opracowali i uchwalili *Memoriał Miast* z rejestrem postulowanych praw, który przedstawiono Królowi przy okazji specjalnie zorganizowanej demonstracji. W dniu 2 grudnia 1789 roku delegaci miast przyjechali do Króla i Marszałka Sejmu z memoriałem w przybranych żałobnie karetach i czarnych strojach. Owa słynna "czarna procesja", która przeszła do tradycji narodowej, stanowiła memento dla obozu konserwatywnego i budziła skojarzenia z nieodległą czasowo rewolucją francuską. Do uchwalenia *prawa o miastach* doszło jednak dopiero po powstaniu koalicji Króla z byłą opozycją 18 kwietnia 1791 roku.

Przywódcy stronnictwa patriotycznego postanowili teraz działać bez zwłoki. Wykorzystali wielkanocne ferie parlamentarne na ostateczne przygotowania do uchwalenia konstytucji i zmobilizowanie zwolenników reformy. Pierwsze posiedzenie sejmu po feriach wypadało w poniedziałek 2 maja 1791 r. Zwykle na posiedzenia po feriach przyjeżdżało mało posłów. Sejm trwał już przecież trzeci rok, a posłowie byli zmęczeni i coraz bardziej zaniepokojeni niezałatwionymi swymi prywatnymi sprawami. Przerwę wielkanocną wielu chciało wykorzystać na sprawy osobiste i pozostać dłużej w domu. Król i stronnictwo patriotyczne postanowili wykorzystać tę sytuację. Do posłów i senatorów zwolenników reform wysłano listy by koniecznie zjawili się w Warszawie na otwarciu sesji.

Projekt Konstytucji zamierzano poddać pod głosowanie 5 maja 1791 r. Jednak okazało się, że informacja o tym dotarła do ambasady rosyjskiej; zaufani ambasadora zaczęli na gwałt ściągać do Warszawy przeciwników reform. Postanowiono, przyspieszyć głosowanie i wnieść projekt do obrady 3 maja 1791 r.

W przeddzień historycznego posiedzenia, 2 maja 1791 roku po raz pierwszy zaprezentowano publicznie tekst projektu konstytucji na spotkaniu w jednym z klubów politycznych, a 83 obecnych tam posłów zobowiązało się pisemnie do głosowania za jej przyjęciem w Izbie.

Sesja Sejmu miała przebieg dramatyczny. Marszałek po otawrciu posiedzenia udzielił głosu delegacji Deputacji interesów Zagranicznych (czyli ówczesnemu MSZ), która przedstawiła relację z raportów polskich przedstawicieli dyplomatycznych za granicą, wskazujących na zagrożenie integralności i niezależności Rzeczypospolitej. Stanisław August oświadczył, że ratunek widzi w projekcie *Ustawy Rządowej* przygotowanym przez "dobrze myślących obywateli". Mimo sprzeciwów opozycji, odczytano projekt. Walka o jego przyjęcie trwała 6 godzin.

Choć zwolennicy reform byli w większości, rezultat nie był przesądzony. Król trzykrotnie wzywał do przyjęcia projektu "ustawy Rządowej".

Sam moment uchwalenia był dziełem przypadku. Kiedy Król podniósł rękę, by zasygnalizować, że chce zabrać głos po raz czwarty, wzięte to zostało za demonstrację głosowania. Do Stanisława Augusta podszedł biskup krakowski z Biblią, a ten - mimo protestów opozycji - wypowiedział rotę przysięgi na wierność Konstytucji. Przy entuzjaźmie zwolenników Konstytucji wszyscy udali się ze słynnym odtąd okrzykiem "Wiwat Król, Wiwat Konstytucja, Wiwat Wszystkie Stany!"

Do pobliskiej katedry Św. Jana gdzie złożyli ślubowanie na jej wierność i odśpiewali dziękczynne "Te Deum laudamus". To właśnie moment wejścia do katedry uwiecznił największy polski malarz historyczny Jan Matejko na swym słynnym obrazie.

W sali obrad sejmu pozostało jedynie około 20 przeciwników Konstytucji. Postanowili złożyć protest z powodu złamania regulaminu sejmowego. Istotnie projekt został wniesiony w terminie niewłaściwym (pierwszy tydzień sesji regulaminowo poświęcony był szczegółowym sprawom skarbowo-wojskowym, a nie regulacjom prawnym), nie został wcześniej wydrukowany i rozdany, a sama debata nie odpowiadała regulaminowym zasadom. Co więcej, projektu nie poddano pod głosowanie lecz przyjęto przez swego rodzaju aklamację. Tę ostatnią usterkę prawną usunięto, podczas posiedzenia 5 maja 1791 r. kiedy *jednomyślnie* przyjęto w głosowaniu *Deklarację Stanów Zgromadzonych* potwierdzającą przyjęcie Konstytucji, znoszącą prawa z nią sprzeczne i nakazująca urzędnikom i wojsku złożenie przysięgi na jej wierność.

Konstytucja wprowadzała ustrój monarchii konstytucyjnej, pozostawiała stanową strukturę społeczeństwa i przyznawała religii katolickiej pozycję uprzywilejowaną. Otwierała jednak możliwości przekształceń stanów społecznych i polepszenia ich pozycji, zapewniała tolerancję wobec innych wyznań niż katolickie. Konstytucja nie przynosiła natomiast radykalnej poprawy położenia społecznego chłopstwa, pisząc jedynie ogólnie *o wzięciu ludu rolniczego pod opiekę prawa i rządu krajowego*. Przełomowym novum było natomiast odejście od utożsamiania narodu ze szlachtą i zapisanie stwierdzenia, że *"lud rolniczy najliczniejszą w narodzie stanowi ludność"*.

Nowocześnie rozwiązano podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Deklarując, iż *władzą początek swój bierze z woli narodu* opisano kolejne segmenty władzy. Prawo stanowić miał Sejm, złożony z Izby Poselskiej i senatu pod prezydencją Króla. Posłowie mieli być traktowani jako reprezentanci całego narodu, a więc nie wiązały ich już instrukcje sejmikowe; zniesiono zostało liberum veto; kadencja Sejmu miała być dwuletnia. Władzę wykonawczą sprawować miał Król w *Straży Pr*[...] z Prymasem, prezesem Komisji Edukacji Narodowej oraz ministrami: policji, wojny, skarbu, spraw zagranicznych, kanclerzem.

Decyzje Króla wymagały kontrasygnaty ministra. Pisz[...] *"osoba króla jest święta, bezpieczna od wszystkiego. N*[...] *sam przez się nie czyniący, nic w odpowiedzi narodowi b*[...] *nie może. Nie samowładcą, a*[...] *ojcem i głową narodu b*[...] *powinien i tym go prawo Konstytucja niniejsza być uzna*[...] *i deklaruje"*. Konstytucja znosi[...] wolne elekcje i ustanawia[...] dziedziczność tronu. Konstytucja zapowiadała też szybkie opracowanie nowego kodeksu cywilnego i kryminalnego, n[...] czym prace zostały wkrótce podjęte, ale nie zdążono ich ukończyć.

Konstytucja i jej zasady stwarzały warunki do przeprowadzenia reform ustrojowych i ekonomicznych w Polsce. Ale, jednocześnie, wzbudziła kontrakcję przeciwników reform i magnatów niechętnych Królowi. Oczywista była także niechęć Rosji, której zależało na utrzymaniu słabej, zanarchizowanej Polski.

Zagrożenie bezpośrednie pojawiło się, kiedy Rosja zawarła 9 stycznia 1792 roku pokój z Turcją i znalazła czas na zajęcie się sprawami polskimi. Caryca zdecydowała się na interwencję zbrojną, 18 maja 1792 r. 100-tysięczna armia wkroczyła na teren Polski. Ambasador rosyjski w Warszawie złożył Królowi notę, że wkroczenie Rosjan *ma n*[...] celu wsparcie *"prawdziwych patriotów"*, którzy zawiązali [...] maja w przygranicznym mie[...] Targowica konfede[...] przeciwko *"niesprawiedliwo*[...] *Konstytucji"*. Wszystko [...] zresztą było nieprawdą. Ani [...] była *konfederacja*, a [...] *zawiązała się w Targowicy*, [...] *rzeczywistości grupie zdra*[...] tekst rzekomego a[...] konfederacji podyktował [...] Petersburgu już pod *koni*[...] kwietnia 1792 r. *jeden* [...] rosyjskich generałów.

Wojna polsko-rosyjska n[...] mogła zakończyć się na skut[...] dysproporcji sił, wygraną Pols[...] Od początku opór wojsko[...] miał tylko opóźniać wkracza[...] wojsk rosyjskich; Sejm Król[...] powierzył zadanie zawar[...] porozumienia z car[...] Katarzyną II.

Historia potoczyła [...] jednak inaczej. Stanisław Au[...] w obliczu przegranej po[...] kontrowersyjną decyz[...] akcesie do Konfed[...] Targowickiej. Obradujący p[...] terrorem ambasadora i w[...] rosyjskich sejm w Grodnie [...] 1793 roku uznał "se[...] rewolucyjny" z lat 1788-17[...] wszystkie przyjęte przez n[...] ustawy za nieważne.

Trudno przecenić [...] Konstytucji 3 Maja dla po[...] tożsamości narodo[...] Konstytucja, obok leg[...] Tadeusza Kościuszki i [...] księcia Józefa Poniatows[...] to podstawowe elementy na[...] tradycji.

Parlament pracuje d[...] nad nową konstytucją, k[...] odpowiadałaby nas[...] potrzebom, aspiracjom [...] marzeniom o kraju nowocz[...] i sprawiedliwie zorganizow[...] W pracy tej świado[...] Konstytucji 3 Maja ze wszy[...] jej uwarunkowaniami [...] trudnościami powstania [...] czynnikiem zobowiązują[...] mobilizującym.

ALEKSANDER ŁUC[...]
Wicepremier RP [...]
przewodniczący Naro[...]
Akademii Badań Nauko[...]